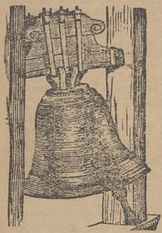
Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. w ekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 38 | Września, sobota, dnia 3 kwietnia 1926 r. | Rok VIII



Święcimy dziś święto, pełne tajemniczych, a jednak tak zrozumiałych dla każdego wierzącego serca dźwięków — Święto zmartwychwstania!

Wysoko dźwięczy w przestworzach pieśń boża, pieśń wygrana na strunach nadziei i wiary.

Jak hejnał, oznajmujący, że już jutrzenka złocista zaczyna okrywać niebiosa, spędzając swemi anielskiemi skrzydły rozpostarte ciemności nocy — tak i ten cud, to Zmartwychwstanie Boga-Człowieka, uosabiającego walkę dobrych i szlachetnych żywiołów ludzkości ze złymi, przemawia do świata tajemniczo, a wymownie, że dla dobrej sprawy i po niewoli — jest zmartwychwstanie, tak jak dla słonecznych promieni zwycięstwo po ponurych cieniach nocy.

Świat cały czci dzisiaj Ukorowanego cierniową koroną, Biczowanego i na krzyżu Rozpiętego — bo On dał dowód swej siły i potęgi tem, że przemógł śmierć samą i wśród umarłych nie był, jak umarły, ale jako żywy!

Cały świat chyli dziś głowę w pokorze przed majestatem Tego, Który nietylko życiem Swem pośród ludzi dał światu naukę, że tylko bogactwo ducha jest prawdziwem bogactwem, ale i śmiercią swą pozorną, a później zmartwychwstaniam dowiódł, że i śmierć nawet pozorna wobec świata nie przecina naprawdę istnienia, byleby duch był czysty i myśl w Bogu początek brała.

I im bardziej się rozważa te wzniosłe symbole zwycięstwa prawdy nad fałszem i obłudą, światła nad ciemnością, życie nad śmiercią, tem więcej piękności odnajduje w nich myśl ludzka i umysł ludzki korzy się w uwielbieniu przed tym symbolem wieczystej, wiecznie się odradzającej i odmładzającej prawdy — z wiekuistego źródła.

Żadne święto chrześcijańskiego świata nie kryje tak głębokiej myśli, nie jest tak podniosłym symbolem mądrości Bożej, co Święto Zmartwychwstania. Dla mędrca i dla dziecka jednako przystępna jest prawda, którą ono wyobraża, a prawda ta — to zapowiedź, że wszystko, w czem jest tchnienie boże, w czem jest iskierka ducha Bożego, mimo pozornej śmierci z grobu powstać może i ku stokroć świetniejszemu życiu wzbić się potrafi. Ta tlejąca gdzieś w ukryciu iskra ducha Bożego wyprowadzi z ciemności zbłąkaną rzeszę ziemskich wędrowców i wskaże im drogę, po której krocząc, dojdą wreszcie do upragnionego celu i powitają go okrzykiem „Alleluja!"

„Nie wszystko, co do grobu złożono, umarłem jest. Nie wszystko, co przez świat na śmierć skazane zostało — umarło." Tak brzmi nauka tego pełnego podniosłych misterjów tygodnia, zwanego u nas „Wielkim".

Ileż to ludzi wśród naszego najbliższego otoczenia zgasiło w swem sercu tę iskierkę Bożą miłości ojczystego kraju, którą im z woli Niebios do ich zdolności i sił dodano. Zgasili oni w sobie uczucie miłości Ojczyzny, stali się obojętnymi dla rodaków, nieprzychylnymi dla sprawy, nieczułymi na głos rzewny smutku i bólu współbraci, co się z piersi, mających poczucie krzywd nam wyrządzonych, wydobywa. Uganiają się oni za majątkiem, orderem, zaszczytem, a każdym swym czynem, każdem dążeniem, każdą myślą gaszą tę iskierkę, co gdzieś tli jeszcze w ich sercu.

Ale jej nie zagaszą! Co z Boga się poczęło, do tego boskiego początku swego powrócić musi: iskra miłości Ojczyzny, to iskra Boża, która się zrodziła u wszech-potężnego płomienia Zmartwychwstania!

Ockną się wreszcie te dusze wyziębione poziomymi celami, poznają, że straciły tę ojczyznę ducha i zapragną jej na nowo; zapłoną miłością Ojczyzny wielkiej, uciśnionej, pokrytej strumieniami łez i zlaną potokami krwi; staną się gotowe do ofiarności w imię sprawy.

Tę wielką nadzieję czerpiemy z nauki, którą nam święto dzisiejsze nastręcza. Ta nadzieja nas krzepi, ona daje nam siły i ukojenie w cierpieniu. Wrócą się narodowi, wrócą ci wszyscy zbłąkani, obojętni, wynarodowieni, bo się przebudzi w nich tłumiona iskierka ducha Bożego i przyprowadzi ich na łono Matki najlepszej, która wszystko przebacza — Ojczyzny, Polski!

O takie zmartwychwstanie ducha polskiego prosimy Cię, Panie!

Obudź wszystkie serca obojętne dla narodowości ojców, spraw, aby każdy poczuł tę iskierkę ducha Twego, która przez wieki całe chwały i niedoli przyświecał naszemu narodowi, jako miłość Ojczyzny i poszanowanie wiary!

A po odrodzeniu duchowem jednostek nastąpi odrodzenie duchowe całego narodu, całego społeczeństwa.

Nasz naród, po tylekroć skazany za życia na śmierć, złożony do grobu politycznej niewoli, przygnieciony olbrzymim głazem druzgocących i hamujących wszystko praw wyjątkowych, powstał i żyje i jest żyjącym protestem przeciw odmawianiu mu sił i uzdolnienia samodzielnego rozwoju.

Tej otóż siły ducha, która jest iskierką ze źródła wszelkiego prawa i wszelkiej mądrości, nie zgasiły dotąd i nie zgaszą żadne dekreta do śmierci.

To, czem dla jednostki jest zmartwychwstanie, tem jest dla narodu odrodzenie się.

Rzućmy wokoło okiem, spojrzmy na te liczne pola działalności społecznej i politycznej, naukowej i artystycznej, ekonomicznej i etycznej, — a wszędzie spostrzeżemy ślady tego odradzania się ducha polskiego. Dzieło to dokonywuje się jakby pod parciem jakiejś wewnętrznej, nieznanej siły, która się mnoży, tysiące serc budzi, tysiącom umysłów kierunek nadaje.

— — To święto zmartwychwstania i odrodzenia.

Spojrzyjmy na wszystkie warstwy naszego narodu: widzimy jak inteligencja coraz bardziej staje do szeregu w pracy narodowej; zapobiegliwe i skrzętne kupiectwo i stan premysłowy pod szczerze polskiem hasłem pracuje nad przysporzeniem majątku narodowego; nasz chłop sięga po gazetę i czuje się obywatelem kraju równie dobrym, jak ci, których serca polskie nie pod sukmaną, lecz pod surdutem biją; nasz robotnik polski odpycha wyciągniętą dłoń socjalistów i mówi: ja pod narodowym polskim sztandarem stoję!

To — odrodzenie!

Jest więc wśród nas ta iskierka ducha Bożego, która w twardej doli nas krzepi i szepce do ucha słowa nadziei i zachęty: Wytrwajcie!

Niechajże się więc ten duch polski odradza, bo przed nim jest dzień chwały i brzmi w dali pieśń zmartwychwstania dúcha: „Alleluja!"

Alleluja!

Drży z radości gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Znów wybiega pieśń wesoła:
Alleluja! Allaluja!
Dwa dni w grobie Człowiek-Bóg
Leżał, jako rzekł do sług,
A na trzeci zaraz dzień
W blasku chwały powstał zeń.
Choć go strzegły ze stron obu
Rzymskie straże — oniemiały,
Gdy przyleciał anioł biały
I odwalił kamień grobu.
I siadł na nim i jaśniało
Nakształt słońca Jego lice,
A miał szatę jak śnieg białą,
A w wejrzeniu błyskawicę.
I upadły na tważe społem,
Gdy naokół ziemia cała
Zmartwychwstania chwili drżała,
W trwodze wielkiej przed aniołem.
A gdy przyszła z niewiastami
Magdalena, aby Ciało
Pańskie natrzeć wonnościami,
Rzekł jej anioł: Tu leżało!
Oto miejsce grobu Jego,
Tu złożony był w tej szacie,
Lecz go nie masz — przecz szukacie
Pośród zmarłych żyjącego? —
I znów dzisiaj zbożny lud
Zmartwychwstania święci cud,
Co odrodził cały świat,
Gdy zakwitnął wiary kwiat.
A wtóruje mu przyroda,
Tchnieniem wiosny ożywiona,
Z więzów zimy uwolniona,
Znowu piękna, znowu młoda.
Drży w posadach gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Znów wybiega pieśń wesoła:
Alleluja! Alleluja!

Dyngus i Śmigus.

Stare to ludowe zwyczaje. Oba przejęte z pobliskiego zachodu, silnie przyrosły do swojskiej gleby. Jak głęboko w wieki zabytki językowe sięgają, tak już w najdawniejszych prawie czytamy ostre postanowienia kościelne przeciw obrzędom ludowym. Duchowieństwo bowiem upatrywało w nich ślady kultu pogańskiego, co miało sprzyjać herezji, wieść do występku. Stąd zakazy zabobonnych praktyk, tradycyjnych korowodów, obrzędowych pląsów. karczemnych hulatyk, wśród biesiadniczych okrzyków i nie zrozumiałych z przestarzenia językowego refrenów nuty ludowej, z czego z czasem nawet wyrósł fikcyjny olimp słowiański i polski.

Także dyngus musiał walczyć o swoje. Oto co czytamy w najstarszej o nim wzmiance z pierwszej polowy XV. wieku: Zabranianie, aby w drugie i trzecie swięto Wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarunki, co pospolicie dyngować się nazywa, ani do wody ciągnąć, bo swawole i dręczenia takie nie odbywają się bez grzechu śmiertelnego i obrazy imienia Boskiego. Tak brzmi uchwała synodu poznańskiego pt. dingus prohibetur! Nie tyle tu jednak o stronę moralną chodziło, ile o sam zwyczaj przeżytkiem pogańskim cuchnący. Kazania piszą (1462): Wczoraj spowiadali się, jutro biegną do domów po izbach, napastując dobrych ludzi, wołając: daj jaja! Inny kaznodzieja kończy groźbą: którzy się nie poprawią, należy ich ekskomunikować i nie chować na cmentarzu (!). Z XVII. wieku pochodzą dokładniejsze opisy dyngusu: oblewają mężczyźni kobiety, co szczególnie między kochankami się dzieje. Na drugi zaś dzień Wielkanocy białogłowy zwykły się odwdzięczać obrzygując mężczyzn, a taka wzajemna łaźnia przeciąga się aż do Zielonych Swiątek, (dziś przynajmniej jedna mniej bolesna redukcja!). Niesforny gmin szedł dalej: parobcy po wsiach łapali dziewki, wlokli do stawu lub rzeki i tam wziąwszy za ręce i nogi, wrzucali, albo też wlożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało (pam. Kitowicza). Panowała tu zasada, że im bardziej kawaler pannę miłuje, tem obficiej ją zdynguje. W niektórych okolicach dyngowanie odbywa się jednocześnie z topieniem niedźwiedzia tj. wrzuceniem do rzeki chłopaka, ubranego grochowinami za niedźwiedzia. Dziewczęta myślą, że która nie zlana, nie pójdzie tego roku za mąż. Ściśle lokalne akcezorja tego obrzędu są różne i bez liku: jedni, chodząc po dyngusie, niosą krzyż łokieć lub dwa wysoki, a na nim, w kształcie chorągiewki, rozpiętą chustkę czerwoną, przyczem śpiewają pieśń o męce Pańskiej, kończącą się prośbą o datki w pieniądzach i naturze — inni chodzą kompanją z grajkiem na czele, przyczem jeden przebiera się za bociana, drugi niesie koguta, trzeci torbę, czwarty długi rożen na ramieniu itd. śpiewa się przytem pieśń o Jezusie.

Obok wyrazu dyngus, używano także na oznaczenie tego zwyczaju słowa w dzisiejszem brzmieniu śmigus. Beztroski ludek nie dba o wyraz: szmigurst, śmigus śmiergust, szmagust, szmaguster itp., to wszystko u niego jedno. Zwyczaj tej nazwy szczególnie zna Małopolska, a w części też Pomorze (Kaszubi) i Śląsk. W poniedziałek podrostki obchodzą wszystkie domy, życząc zdrowia i pomyślności, za co dostają po kawałku święconego. Gdzieindziej starsi oblewają kobietom tylko palce, młodzi zaś leją się wzajemnie pełnemi konewkami. W niektórych miejscowościach obchodzą gospodarze przed wschodem słońca procesjonalnie pole, śpiewając i kropiąc je wodą święconą. Biorący udział w tym obrzędzie nazywają się śmigusiarzami, ponieważ po odbyciu jego, równo ze wschodem słońca gromadnie chodzą z chałupy do chałupy po śmigusście. Pod Krakowem parobcy poprzebierani za cyganów i żołnierzy nachodzą ze śpiewkami domy, a odchodząc wołają: śmigust, wodą chlust — na co każdy chwyta jakie może naczynie i zlewa wodą kogo napotka. W Radomskiem dzień ten nazywają dniem świętego „Lejka" (indziej Leja). Oblewankę znamy z Łęczyckiego, Polewankę z Podhala. Nazwy tedy swojskie. Są okolice, gdzie jest suchy śmigus: nad ranem lub w nocy jeszcze, chodzą chłopcy z koszykami i kobiałkami po wsi od chaty do chaty po wykupie, otrzymując różne dary, jak jadło święcone i napitek. Śpiewają przytem pieśń o męce Pańskiej, zakończoną zwrotem do szczodrobliwości gospodarzy. Obrzęd w tej formie jest zapewne pierwotny, jako że nazwa jego oddaje wiernie znaczenie słowa dyngus, z niemieckiego Dingnus, Dingnis (dziś nieużywanych), oba od dingen, co znaczy, między innemi, wykupywać się np. od rabunku albo podpalenia. A więc słowa niemieckie znaczą także kontrybucję wojenną. Początkowo tedy dyngus oznaczał u nas zapewne pobieranie datków od dziewcząt, wykupujących się od oblewania.

Śmigus zaś, jak dialektyczny szmaguster wyraźnie wskazuje, pochodzi z niemieckiego schmackostern albo schmagostern itp.., co znaczy uderzać brzozową rózgą w poniedziałek wielkanocny — zwyczaj znany i u nas. Nic więc dziwnego (cyt. Karłowicza), że trzy obrzędy, przywiązane do drugiego święta Wielkanocy: oblewanie, chodzenie po wykupie od oblewania i uderzenie rózgą, zlały się w jedno drogą kojarzenia pojęć i że wyraz, oznaczający jedną z trzech operacyj powyższych, mógł oznaczać i inne. Tym przeto sposobem dyngus (lub dyng) mógł wyrażać nie tylko wykupno, ale i oblewanie, a śmigus mógł oznaczać nie tylko bicie rózgą, ale też oblewanie i chodzenie po wykupie. A. S.

—o—

- Kronika -

Września, dnia 2 kwietnia 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Wielki Piątek, jutro: Wielka Sobota.

* **Z powodu świąt Zmartwychwstania Pańskiego, wyjdzie następny numer „Orędownika Wrzesińskiego" w środę wieczorem z datą na 8 kwietnia.**

* **Jarmark ogólny** (kramny i na konie) odbędzie się we Wrześni we wtorek, dnia 6 kwietnia b. r. Spęd bydła rogatego z powodu panującej pryszczycy niedozwolony.

* **Wobec zbliżających się świąt,** przypominam niniejszem, że zgłoszenia zgonów oraz urodzeń dzieci martwych przyjmuje tut. Urząd stanu cywilnego **w święta przypadające na dni powszednie** w południe od godz. 12-tej do 13-tej.
W niedzielę się zgłoszeń nie przyjmuje.
W dni powszednie godziny przyjęć tylko przed południem. Urzędnik stanu cyw. Sołtysiak.

* **Z Rady miejskiej.** — W obecności 17 randn. oraz reprezentantów Magistratu pp. burm. Sołtysiaka, rekt. Gawęckiego, i W. Olka otworzył przewodn. p. Szambelan zwołane na dzień 31. ub. m. godz. 18-tą zebranie Rady miejskiej. Nadesłany na ręce Rady wniosek miejscowych bezrobotnych umysłowych domagających się zwolnienia sił żeńskich, zatrudnionych w Urzędach i przyjęcia w ich miejsce męskich sił z pośród miejscowych bezrobotnych umysłowych przekazano Magistratowi celem rozpatrzenia i uwzględnienia. — Na zjad Sejmiku Komunalnego Związku Kredytowego wydelegowano pp. burm Sołtysiaka i rendanta Kasy miejskiej Olejnika. Przewodniczącym Urzędu Rozjemczego wybrano sekr. miejskiego p. Kapołkę, a na zast. sekr. pocztowego p. Juszczyńskiego. — Rada przyjęła uchwałę Magistratu zmieniającą dotychczasową nazwę ul. Ratuszowej i Polnej na ul. St. Staszica. — Wniosek Wydz. Pow. o zwolnienie z opłat za wodę i światło budynków Wydz. Pow. został uwzględniony; wyłączono jedynie budynki Kolejki Pow. — Szersza dyskusja wywiązała się w związku z uchwaleniem kredytu w wysokości 3000 zł. na leczenie miejsc. dzieci szkolnych. Zapoczątkowana przez Magistrat akcja ratowania zdrowia dzieci szkolnych spotkała się z szczerem uznaniem pp. radnych. Z wywodów pp. burmistrza i rektora Gawęckiego dowiedziano się, że dzieciom chorym wydaje się dziennie dwa razy mleko i tran, zakrapia się im oczy oraz urządza się kąpiele solne dla nich. Akcja ta potrwa 2 — 3 miesięcy i da Bóg uda się wyleczyć chorych. Dzięki ofiarności miejscowego obywatelstwa można było rozdać pomiędzy najbiedniejszych bieliznę i ręczniki, Uchwalony przez Radę kredyt na leczenie tych dzieci, umożliwi rozszerżenie opieki nad nimi, ratowanie to obowiązkiem naszem, a jest to praca nielada, gdyż zdrowie około 300 młodych istot przyszłych obywateli polskich jest zagrożone! Na spłatę zakupionego dla tut. elektrowni motoru Diesla upoważniono Magistrat do akcept. 6 weksli wystawionych przez Kom. Bank Kredytowy na łączną sumę 4072,40 dol. — Uwzględniając trudne położenie finansowe miasta, upoważniła Rada Magistrat do zaliczkowego pobierania podatku dochodowego na r. 1926. — Na postawienie figury Matki Boskiej na Rynku, wyraziła Rada swoją zgodę. Prace w tym kierunku rozpoczęte zostaną w miarę napływających składek, — a pieniędzy potrzeba wiele, gdyż figura, według przedłożonego Radzie projektu p. prof. Różka kosztować będzie około 14 tys. zł. — Głośna od pewnego czasu sprawa budowy portu lotniczego we Wrześni, stała się również tematem obrad Rady miejskiej. — Przedstawiciele Tow. Lotniczego — mówił p. burmistrz — którzy rozentuzjazmowali Wrześnię swemi planami, to ludzie pełni dobrych chęci, lecz bez pieniędzy. Zaś według zaciągniętych u p. Wojewody informacji jest L. O. P. P. jedyną instytucją którą należy popierać, Magistrat jednak śledzi bieg sprawy i skoro p. Wojewoda zezwoli, przystąpi się do zrealizowania tych planów. — Sprawa nabycia gruntu pod stadjon sportowy była przedmiotem obrad poufnych. — W wolnych głosach poruszono różne bolączki, jako to zanieczyszczanie ulic i okien wystawnych, jako następstwo wzmożonego ruchu samochodowego na linji Poznań — Warszawa. Ubolewano również nad tem, że znaczna część rodziców nie opiekuje się dostatecznie losem swej dziatwy, która dla braku innego zajęcia przejmuje na siebie rolę „malarzy" ozdabiając ściany poszczególnych domów mniej lub więcej udatnemi „rysunkami". Po odczytaniu protokułu przez sekr. zamknął p. przewodn. zebranie o godz. 8,30. i-ra.

* **„Chrześniak wojenny"** krotochwila w 3 aktach, którą wyprowadza Bractwo Strzeleckie w dniu 11 bm. w sali p. Bartkowiaka jest według zdania wielu, jednym z najbardziej wesołych utworów. Role główne odtwarzają znani nam już pochlebnie amatorzy, których występy publiczność zawsze wita grzmiącymi oklaskami. Sztuka sama pełna jest dowcipu, a ma przytem nieustanną zaciekawiającą intrygę. Mówią nawet że można się kulać od śmiechu. Zainteresowanie jakie „Chrześniak wojenny" w kołach tutejszego Obywatelstwa wywołał, rośnie coraz bardziej. Radzimy przeto się w czas w bilet zaopatrzyć.

* **Mieszkańcy miasta i powiatu wrzesińskiego** będą mieli sposobność spędzenia kilku naprawdę miłych i nader wesołych chwil. Otóż w drugie święto Wielkanocne urządza **Tow. Katolickich Robotników Polskich we Wrześni,** wsparte siłami tow. śpiewu „Moniuszko" w sali **„Odeon"** przedstawienie amatorskie, z szczęśliwie dobranym programem:

Nasamprzód odegrają amatorzy wiejską krotochwilę w jednym akcie ze śpiewawi i tańcami pod tytułem **„Nowy Rok"** przez S. Jasińskiego. Treść i forma nadzwyczaj sympatyczna, przytem sporo śpiewu i tańców, akcja i gra żywa, amatorzy dobrani — więc całość spodoba się napewno publiczności. To samo odnosi się do drugiej sztuczki, małowiejskiej komedyjki w jednem akcie pod tyt. **„Gruba Partja"** dra. Sydona Friedberga.

Należy przypomnieć, że Szan. Publiczność, po poważnym czasie wielkopostnym, chętnie skorzysta z tej okazji odetchnienia wśród wesołej i godziwej zabawy, przez co zarazem poprze znane ze swej działalności przedwojennej i około religji i narodowości wielce zasłużone, a dziś z trudnościami technicznemi walczące towarzystwo, które, jak wiadomo w przyszłym roko 25-letnią rocznicę swego istnienia obchodzić będzie.

Próba generalna odbędzie się jak nam donoszą w **sobotę, dnia 3. bm.** o godz. 8 wiecz. Wstęp na salę 20 gr. —

* **W dniu 16 maja rb.** obchodzić będzie Września wielką uroczystość, bo 25-lecie Sprawy Wrzesińskiej. Od kilku tyg. już pracuje specjalny komitet z p. Starostą na czele nad programem tej uroczystości. Między innemi przewidziany jest podczas uroczystej akademji występ mającego się stworzyć potężnego chóru reprezentacyjnego. Celem stwierdzenia możliwości stworzenia takiego chóru, **uprasza się o łaskawe przybycie wszystkich muzykalnych osob Wrześni, pań i panów o dobrem głosie, bez różnicy stanu i zawodu, na salkę parafjalną w środę, 7 kwietnia rb. wieczorem o godz. 8-mej.** Zwracamy się nie tylko do naszych śpiewaków w Towarzystwach Spiewu zrzeszonych, ale także do wszystkich, a licznych osób kochających pieśń i z dobrego głosu znanych, by się od współudziału nie uchylili i stworzyli chór, na jaki Września zdobyć się może i powinna. Komitet.

* **Sprawozdanie z działalności Koła T. N. S. W. w r. 1925.** Koło nasze, istniejące we Wrześni już od lat sześciu, liczyło w roku 1925 18 członków. Zarząd Koła był następujący: Sanak Tadeusz, prezes; Adamczyk Józef, wiceprezes; Stanisława Ohanowiczowa, sekretarz. Członkowie Zarządu: dyrektor Alfred Romanowicz, Władysław Maćkowski skarbnik, Wiktor Fabian i Czesław Zgodziński. Komisja rozjemcza: ks. Marjan Jernajczyk, Włodzimierz Michałowski, Michał Knobloch. Komisja rewizyjna: Michał Wąs, Klemens Pyszora, Jan Rydzik. Odbyło w ciągu roku ogółem 14 posiedzeń, z tych 9 posiedzeń członków Koła, 5 posiedzeń Zarządu. Omawiano na nich głównie sprawy związane z pragmatyką nauczycieli szkół średnich oraz żywotnemi sprawami szkoły średniej, dyskutowano nad projektem zmiany ustroju szkolnictwa średniego p. ministra Grabskiego, omawiano przepisy jednolitego egzaminu dojrzałości, uchwalono różne wnioski do Zarządu Okręgowego w Poznaniu i Głównego we Warszawie jak w sprawie ujednostajnienia klasyfikacji uczniów, wprowadzenia semestrów, zrealizowania w całej Polsce t. zw. „Kas oszczędnościowych" uczniowskich itp. Działalność oświatowa Koła ograniczała się do wygłoszenia odczytów w miejscowem Towarzystwie gimnastycznem „Sokół", urządzania obchodów i uroczystości patrjotycznych jak np. „Trzeciego Maja", „Uroczystość Bolesława Chrobrego" i „Wieczór Trzech Wieszczów". W dalszym ciągu istnieją też „kursy przygotowawcze" w zakresie 6-ciu klas gimnazjalnych typu humanistycznego zorganizowane przez Zarząd Koła w roku 1924. W łonie organizacji urządzono też t. zw. „Wieczory towarzyskie" z odczytami. Koło nasze wysyłało delegatów na wszystkie Zjazdy Zarządu Okr. i Głównego zorganizowane w r. 1925 jako to do Poznania, Wilna, Warszawy i Bydgoszczy, oraz interesowało się wszystkiemi kwestjami aktualnemi nauczycielstwa i szkolnictwa.

Zarząd: St. Ohanowiczowa, sekretarz; T. Sanak, prezes.

* **Tom Mix znów we Wrześni.** Publiczność tut. miała już sposobność poznać słynnego Tom Mixa, ulubieńca narodów. Tom Mix, naczelna „gwiazda" wytwórni amerykańskiej Fox-Film podbił serca wszystkich bywalców kin zarówno swoją przepyszną męską urodą, jak i zręcznością i odwagą wszechstronnego sportowca. Tom Mix jest bowiem autentycznym cowboyem. Świetny jeździeć, znakomity bokser, niechybny strzelec, Tom Mix może śmiało powiedzieć o sobie, że szukał guzów po całym świecie. Uczestniczył on w 5 wojnach, bił się w Chinach, w Meksyku, na Kubie i w Afryce, był 29 razy ranny, co mu nie przeszkadzało zdobyć w r. 1917 szampionat amerykańskiej jazdy konnej. Poraz pierwszy ukazał się Tom Mix naszej publiczności w filmie „Wilcze doły" i „Uwięziony pilot". W pierwsze święto wielkanocne wystąpi Tom Mix w swoim wielkim nowym filmie p. t.: „Ten, za którym wszyscy szaleją". Kto nie widział jeszcze Tom Mixa w jego znakomitych kreacjach, powinien skorzystać z okazji i odwiedzić „Kino Apollo" o godz. 5 i 8 wiecz., aby mógł poznać i podziwiać tego znakomitego artystę. Dramat, romans, humor i sensacja — to wszystko układa się w powyższym filmie w jeden harmonijny bukiet atrakcji. — — W drugie święto demonstruje „Kino Apollo" o godz. 5 i 8 wiecz. drugi ciekawy film pod tyt.: „W sieci złoczyńców". Dramat salonowo-sensacyjny w 6 wielkich aktach. Jako nadprogram na pierwsze i drugie święto arcywesołe komedje wytwórni Fox-Film.

* **Zarząd Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa** przy Wlkp. Izbie Skarbowej postawił sobie za zadanie, zebranie funduszów na kupno samolotu dla L. O. P. P. i to przez sprzedaż groszowych znaczków, które przez chętnych kupców będą kupującym podawane przy kupnie towarów. Apelujemy przeto do znanej i wielekroć doświadczonej ofiarności członków tut. całego społeczeństwa, by przy płaceniu większych kwot za nabywane towary ofiarowali drobne, groszowe kwoty na kupno tych znaczków, których sprzedaż przy poparciu całego społeczeństwa przyczyni się poważnie do wzmożenia funduszów potrzebnych do osiągnięcia zamierzonego celu. Każdy grosz dany na L. O. P. P. jest zabezpieczeniem naszej wolności.

Zarząd:
(—) Gimzicki, sekretarz. (—) Dr. Wnęk, prezes.

Na marginesie zagasłego życia

Św. p. Zygmunt Prądzyński należał w r. 1919 do tegoż harcerskiego zastępu gimnazialistów wrzesińskich, przy pomocy którego, swoją dzielną drużynę zorganizował później św. p. Leon Stasiewski.

Był św. p. Zygmunt, a raczej jak go koledzy serdecznie między sobą nazywali „Mumek" — wymienionego zastępu, którym kierował Leon Stasiewski, najmłodszym i najmniejszym członkiem. —

Słabe to było jakieś i delikatne, ale ambitne i nikomu wyprzedzić się nie dające.

Bóg wie, ile się z tego powodu nagryzł i natrapił w sobie, iż wzrostu swego niedużego gwoli, na tyle oddziału zawsze maszerować musiał, nikłą swoją sylwetę, po pod rozmiarami olbrzymiego plecaka ginącą, pochód każdy zamykać.

I nikt ocenić należycie nigdy nie zdołał, ile trzeba było w takiem drobnem ciele ducha a energji, aby szerokim krokom współtowarzyszy nadążyć, aby broń Boże kroku nie mylić (bo jakże grożnie wtedy spoglądał, przemocą uśmiech dobry tłumiąc druh kierownik Leon —) i maruderem gdzie w drodze nie ustać. —

Bywało, nieraz — druh Stasiewski wysiłki nadmierne swego najmniejszego malca spostrzegając, gotowość okazywał udzielenie doraźnej pomocy, chęć niesienia Zygmuntowego plecaka, wszakże zawsze z niezmienną odpowiedzią się spotykał, dowiadując się, że on Zygmunt Prądzyński, harcerz nie jest babą i pomocy od nikogo nie przywykł przyjmować!

I dopiero — moc kategorycznego rozkazu sprawiała, iż na silnych barkach druha Leona dwa się piętrzyły plecaki, a zaś „Mumek" dwie wzrost jego przewyższające laski na ramieniach dzwigał. — — —

Po roku — kiedy drużyna gimnazjalna, odprowadziła na cmentarz swego bohatersko na polu chwały poległego komendanta, na piersiach najmniejszego ongi z jego druhów, dumnie zwieszał się bronzowy sznur, oznakę rangi zastępowego stanowiący. —

Nie dał się Zygmunt swoim współdruhom wyprzedzić, i osiągnąwszy stopień „młodzika", znowu stanął w ich szeregu, zawsze jeszcze wzrostem między nimi najmniejszy.

Wszakże — najmniejszy będąc ciałem, jednym z najwyższych był wsród swoich — inteligencją i obowiązkowością i jednym z najmilszych niezmienną pogodą, uprzyjemnością i trwałością uczuć przyjaźni.

Tej ostatniej prawdziwie doświadczyli ci nieliczni, którzy związani z nim przyjaźnią, oceniali trafnie, iż cechujący go pewien jakby chłód, był niczem jak nieśmiałością, wypływającą z nazbyt delikatnej i subtelnej organizacji duchowej.

Oceniali go trafnie tem więcej, że znali niejedne chwile takie, w których ten cichy Mumek, zapłoniwszy się aż po białka ócz, dowcipami strzelał na prawo i lewo, baczny wszakże zawsze na to, by dowcip jego trafiał przed głowy, nigdy w nikogo nie godząc. —

Kiedy we Wrześni pod dowództwem Fr. Pacyńskiego zorganizowano komendę hufca harcerskiego na stanowisko skarbnika wymienionej komendy, powołano druha Zygmunta Prądzyńskiego.

Było to mianowanie, młody bardzo wiek powołanego mając na względzie, dowodem wielkiego zaufania w obowiązkowość, sumienność i zdolności Zygmunta i było to tychże cech zasłużonem odznaczeniem.

Przez cały przeciąg czasu intensywnej działalności hufca, druh skarbnik zawsze jaknajlepiej wywiązywał się ze swego niełatwego zadania.

I wytrwał na stanowisku swoim aż do chwili zlikwidowania komendy hufca, która to chwila zeszła się była prawie z momentem wykazującym, iż słaby organizm jego przeciążony pracą szkolną, poczyna czegoś niedomagać, niszczeć i słabnąć. —

Wszakże, mimo tych niedomagań, kiedy w miesiącach letnich minionego roku, zgodnie z intencją czynników obrony państwa, młodzież szkolna rozjeżdzać się poczęła do obozów przeszkolenia wojskowego, i on — nie chcąc rozstawiać się z gromadką swoich najlepszych przyjaciół, — w zrozumieniu ważności celów, kierujących władzami wojskowemi wyjechał do obozu. —

Ale było mu już tam bardzo ciężko. Twarda, żołnierska niemal służba wyczerpywała doszczętnie niewielkie zasoby jego sił, mimo to — wytrwał i wrócił, kiedy wrócili wszyscy.

A wróciwszy, niebył już między towarzyszami najmniejszy. Wyrósł niespodziewanie bardzo, a tem tylko dawnego przypomniał „Mumka", że szczupły był i wąski aż zastraszająco.

Pogarszające się coraz zdrowie, oderwało go w końcu od drogich bliskich i zmusiło do przebywania w cudnych tatrzańskich okolicach, smutnych wszakże, brakiem bliskich, szczerze przyjaznych serc.

Zwycięsko wyszedłszy z trudów harcerskich poczynań i wojskowych ćwiczeń, uległ tęsknocie i chorobie, co bez trudu z wąskiej jego piersi wydarła ostatnie tchnienie.

Przedtem jednak jeszcze, już bezprzytomny, wielkie mając zawsze uzdolnienie muzyczne, na bieli poduszek, zastępujących mu klawiaturę, wygrywał, przez niego samego już tylko słyszane melodje...

A potem, kiedy zcichł zupełnie i na zawsze, w długiej, wąskiej trumience wrócił do swoich, aby na barkach kolegów odbyć swój ostatni pochód na cmentarz.

Dziś zaś, kiedy jeden z tych, którzy żyli blisko drogiego zmarłego pisze te słowa, dziś już pewnie św. p. Zygmunt, raportuje druhowi komendantowi Stasiewskiemu, że swoją na ziemi służbę wypełnił.

Widząc, iż św. p. Zygmunt, zawsze nazbyt skromnym będąc, nic mu więcej o sobie nie powie, piszę tę garść wspomnień po to, by zaświadczyły, że krótką służbę swoją na ziemi spełnił jak nie można godniej, że serca swoich bliskich pozyskał dla siebie na zawsze, a tylko jeden żal do siebie w pamięci przyjaciół swoich pozostawił, tem że zawsze ambitnie w niczem nie dając się wyprzedzić przez innych, o całą długość życia ludzkiego, kolegów swoich wyprzedził! —

W. M. Turwid.

* **20-letni jubileusz Szkoły Handlowej** obchodzi w bieżącym roku Poznańskie Tow. Buchalterji. Powyższą nazwę otrzymała Szkoła Handlowa w r. 1919 kiedy została koncesjonowana w Polsce przez Ministerstwo W. R. i O. P. i stała się polskim towarzystwem. Od tego czasu ukończyło kursy handlowe 4597 uczniów i uczennic. W liczbie tej nieomal wszyscy pracują z powodzeniem w charakterze książkowych, korespondentów, stenografów i stenotypistów w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, rolniczych w bankach i urzędach.

1 kwietnia złożyło 40 absolwentów egzaminy z odznaczeniem zwłaszcza zaś z księgowości rolniczej.

Pozn. Tow. Buchalterji wskazuje bezinteresownie biegłe siły dla prac biurowych.

Nowy półroczny kurs rozpoczyna się 7 kwietnia. Prospekty rozsyła i zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat w Poznaniu przy ul. św. Marcina 29 naprzeciw ul. Kantaka.

Zakończenie procesu Kosmali

Czytamy w „Lechu“:

Po zakończeniu rozprawy przeciwko b. dozorcy więz. Koperskiemu, sprawozdanie z której zamieściliśmy w numerze poprzednim, na ławie oskarżonych zasiadł ponownie Kosmala. Zanim jednak przejdziemy do sprawozdania z przebiegu tej dalszej rozprawy, powrócimy jeszcze na chwilę do rozprawy poprzedniej, aby dorzucić do niej kilka zajmujących szczegółów.

Streszczając mowę prokuratora przeciwko Koperskiemu podaliśmy, że wywody swoje prokurator opierał przedewszystkiem na zeznaniach Kosmali. Dodatkowo zaznaczyć należy, że w toku rozpraw ujawniły się inne jeszcze obciążające momenty które posłużyły za punkt wyjścia dla oskarżenia. Tak np. udowodniono, że Koperski przed ucieczką więźniów informował się bardzo skwapliwie o rzek. „skarbach“ Kosmali i wszędzie, gdzie mógł starał się zasięgnąć o nich języka. Na przesłuchaniach przedwst. Koperski tłomaczył się z tego argumentem, że pragnął jedynie wykryć łup zbrodniarza i przekazać go władzy sądowej, w tym celu aby później na tej podstawie otrzymać stosowną służbową nagrodę. Argument ten został wysunięty dopiero podczas samych rozpraw, co oczywiście osłabia jego wiarogodność. Co zaś dotyczy samego wyroku, to Koperski został wprawdzie uwolniony od winy i kary, mimo to jednak Sąd nie przyznał mu prawa do odszkodowania pieniężnego za odbycie aresztu śledczego, jak to praktykuje się w stosunku do ludzi zupełnie niewinnych. Wobec tego przypuszczać należy, że ten areszt śledczy potraktowano jako rodzaj kary za przewinienie służbowe.

Echa ostatniej ucieczki Kosmali.

Wróćmy jednak na salę rozpraw sąd., gdzie tymczasem sasiedli za barjerką wspomniany już Florek Kosmala oskarżony o przekupienie Koperskiego, ułatwienie ucieczki mordercy Kaczmarkowi oraz kradzież ubrania u kolegi - więźnia; Czesław Kaczmarek z Gębic, brat zbiegłego mordercy, oskarżony o finansową i rzeczową pomoc przy ucieczce tego ostatniego oraz Ludwik Gersendorf ze Skarboszewa, oskarżony o ukrywanie Kosmali po dokonanej ucieczce z więzienia.

Tok rozpraw był szybki i zwięzły. Po odczytaniu aktu oskarżenia Kosmala przyznał się, że wszedł w zmowę z mordercą Kaczmarkiem i ułożył z nim z góry, perfidny plan ucieczki, który też później wykonał. Potwierdził również swe poprzednie zeznania, że przyobiecał Koperskiemu za pomoc w ucieczce połowę swoich wyimaginowanych skarbów i że wywiódł go w pole, dając fałszywy plan i zmyślone wskazówki. Co zaś dotyczy kradzieży ubrania u jednego z więźnów, to Kosmala nie uznaje jej za żaden występek, gdyż dokonał właściwie tylko mniej lub więcej korzystnej zamiany, pozostawiając na miejscu, to zn. w więzieniu swoje własne ubranie. Dwaj pozostali oskarżeni Cz. Kaczmarek i Gersendorf do winy się nie poczuwają. Z kolei świadek kom. Bibrowicz przedstawił treść zeznań Kosmali, po jego ostatnim aresztowaniu oraz wyniki rewizji u Gersendorfa i badań przedwstępnych dwóch pozostałych oskarżonych.

Sąd po naradzie uchylił wniosek prokuratora i opierając się na tem, że już poprzednio podał w wątpliwość autentyczność wywodów Kosmali, wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Kosmala w charakterze poety...

W dalszym ciągu Trybunał zajmował się sprawą dozorcy Szczepańskiego, oskarżonego o lekkomyślne umożliw. Kosmali ucieczki z więzienia we Wrześni, gdzie ten ostatni swego czasu pokutował za poprzednie przewinienia. Chociaż Września jest rodzinnem miastem Kosmali, mimo to jednak pobyt w więzieniu wrzesińskiem nie wypadł dlań tak przyjemnie jak się zapewne spodziewał. Dozorca tamtejszy, a obecny oskarżony, Andrzej Szczepański, mając zupełny respekt przed bujną przeszłością swego pupila, założył mu na ręce i nogi kajdanki przez co, zdawałoby się uniemożliwił mu zupełnie ucieczkę. Ale Kosmala nie dał za wygrane: chwycił się mianowicie sposobu jak na więzienie karne dość niezwykłego — zaczął zjednywać sobie serce nieubłaganego Cerbera za pomocą ...poezji. Kosmala, w ciszy więziennej przy blasku księżyca układający wiersze — oto nowa kreacja tego pomysłowego opryszka. Wiersze te odczytywał później z natchnieniem doz. i widocznie rzeczywiście przylgnął mu do duszy, gdyż ciężki rygor początkowy z biegiem czasu począł słabnąć. Doczekał się nawet, że zwolniono mu prawą rękę z żelaznego uścisku obręczy, dano nóż do krajania i tytoń.

Gdy twórczość poetycka się wyczerpała i groźba ponownego zaostrzenia rygoru znów zaciążyła nad Kosmalą postanowił zdecydowanie przystąpić do dzieła. Jakoż wkrótce o Kosmali pozostało w murach więziennych jeno wspomnienie, a na dobitek dozorca Szczepański postradał swój rewolwer, który Kosmala zabrał ze sobą „na pamiątkę“...

Przewód sądowy ustalił, że Szczepański w zasadzie dobrze dozorował powierzonego mu bandytę i że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za jego ucieczkę. Ucieczka stała się możliwą jedynie dzięki złemu stanowi urządzeń więziennych we Wrześni, gdzie stare zamki można było pootwierać zwykłym gwoździem, a lada kozikiem wyciąć dziurę w zmurszałem drzewie. Rewolwer zaś został dozorcy skradziony z otwartego biurka podczas jego nieobecności. Wobec powyższego Sąd postanowił uwolnić oskarżonego, od postawionego mu zarzutu.

Jeszcze jedna kreacja: Kosmala jako grajek z Powidza.

Gdyby Kosmala nie był bandytą, byłby zapewne doskonałym aktorem.. Fortele, jakich używał świadczą nie tylko o dowcipie i pomysłowości, ale także o wybitnej „teatralności“ jego usposobienia, rozmiłowanej w swych własnych kreacjach, o umiejętności zręcznego przyswajania sobie różnych cech typ., o zdolności wewnętrznej niejako charakteryzacji, tworzenia złudnych pozorów i artystycznego wywiązywania się z przyjętej na siebie roli. Jakkolwiek jest to jednostka bodaj że bezpowrotnie wyranżerowana poza nawias prawomyślnego społeczeństwa, jednakowoż zdolności, jakie posiada, zaprawdę warte są lepszego losu. Mistrzowska blaga, wybujała ambicja w tworzeniu coraz to nowych pomysłów — oto, obok najniższych zbrodniczych instynktów, zasadnicze cechy bądź co bądź niepospolitej choć szkodliwej i zdeprawowanej do gruntu osobowości. Dość przypomnieć sobie jego opowieść o ucieczce z więzienia w Gnieźnie, przesypaną dowcipami i żartami, jego humor i przytomność umysłu tylekroć wykazane w toku głównej rozprawy, zdolność wyczuwania ludzkich słabostek, zdolność zmyślania nieprawdopodobnych a jednak pociągających historji (naprz. bajka o skarbie), wreszcie ten kapitalny incydent z pisaniem wierszy, — dość wspomnieć to wszystko, aby wyrobić sobie należyte pojęcie o typie tego człowieka, wychowanego na ponurej romantyce tradycyj zbójeckich.

A oto ostatni z jego fortelów. Podczas jednej ze swoich „wędrówek“ Kosmala zwąchał się z niejakim Melerowiczem, kolegą po fachu, zbiegłym z więzienia w Poznaniu, z którym razem postanowili zaopatrzyć się w lekkie i wygodne środki lokomocji. Okazja niebawem się nadarzyła: zwykłym sposobem t. zn. za pomocą włamania zdobyli we wsi Pikoliki parę rowerów i do tego skrzypce. O skrzypce te pomiędzy towarzyszami toczył się przez chwilę targ, aż wreszcie K. jako „mądrzejszy“ zrezygnował z ich posiadania i pomógł nawet koledze przywiązać je do roweru. Podczas jazdy Kosmala zauważył, że w jego maszynie szwankuje wolny bieg (tak zw. wolne koło) wobec czego podstępnie zaproponował Melerowiczowi zamianę. W jaki sposób zamiana ta doszła do skutku o tem historja milczy, w każdymbądź razie Kosmala niebawem odjechał na dobrym rowerze, pozostawiając zepsuty towarzyszowi, a wraz z nim odjechały skrzypce.

Nieco później skrzypce te, na których notabene grać nie umiał, wyratowały Kosmalę z przykrej opresji. Otóż na gościńcu w okolicy Powidza spotkał posterunkowego, który zatrzymał go i zażądał okazania legitymacji. Kosmala legitymacji oczywiście nie miał, więc starym zwyczajem zaczął blagować. Z miną urażonego bóstwa oświadczył posterunkowemu, że jest ...artystą, że występuje w pobliskiem uzdrowisku i że nawet udziela lekcyj gry na skrzypcach u miejscowego burmistrza. Zacny posterunkowy nie odważył się nadal indagować tak szanownej osobistości i puścił go wolno. Sąd jednak powetował tę lekkomyślność posterunkowego i ustaliwszy materjał dowodowy skazał Kosmalę za kradzież rowerów i skrzypiec jeszcze na jeden rok więzienia.

Na zakończenie procesu, Sąd wyraził uznanie dla miejscowego kom. P. P., kom. Bibrowicza za sprężystą akcję, wynikiem której było szybkie ujęcie przestępców.

Na tem kończy się na razie sensacyjna Kosmalada, która w naszem mieście narobiła tyle hałasu i wrzawy. Miejmy nadzieję, że nazwisko to już nigdy nie zdoła wypłynąć na powierzchnię kryminalistyki.

Wyjazd Kosmali.

W dniu 27-go bm. po ukończonych rozprawach, Kosmala, okuty w kajdanki, opuścił nasze miasto, udając się w drogę do innego więzienia, celem odbycia wymierzonej mu kary. W rozmowie z naszym współpracownikiem na zapytanie, jak zamierza zużytkować czas, spędzony w murach więziennych, oświadczył:

— Będę się zajmował literaturą.

— Jakto literaturą? Czy zamierza pan studjować książki..

— Nie, ale będę pisał pamiętniki. Pierwszą część tej pracy zamierzam poświęcić działalności tutejszej policji. W dalszych będę opisywał swe własne przejścia i dzieje innych przestępców.

Zbrodniarz mimo widocznego przygnębienia nie traci humoru i pewności siebie.

Ochraniajcie upiększone place i plantacje i nie zeszpecajcie domów i parkanów

Magistrat rozpoczął upiększać place miejskie, zakłada nowe plantacje oraz obsadza młodemi drzewkami główniejsze ulice.

Ponieważ prace te wymagają większego nakładu i ze względu na estetyczny wygląd miasta, konieczna jest ochrona tychże. Zauważa się niestety ubolewania godne wybryki, jak niszczenie trawników, bortników i łamanie drzew po części przez dzieci i wyrostków, którzy nie zdają sobie sprawy ze swej swawoli. Szkody wyrządzają również psy luzem latające i drób. Nie posiadając jeszcze urządzonego parku miejskiego przedstawiają istniejące place i plantacje dla tut obywatelstwa wielką wartość tak pod względem estetycznym i higjenicznym. Zauważa się również zeszpecanie fasad domów prywatnych i parkanów przyległych do ulic i to przez kreślenie kredą i różnemi innemi smarowidłami.

Celem zapobieżenia temu, upraszamy Szanowne obywatelstwo o otoczenie opieką urządzone plantacje oraz przestrzeganie przed jakimikolwiekbądź uszkodzeniami, niszczeniu i zeszpecaniu urządzeń miejskich i zabudowań prywatnych. Wszelkie spostrzeżenia dotyczące uszkodzeń wzgl. zeszpecaniu własności miejskiej jak i prywatnej uprasza się bezzwłocznie podawać winnych do ukarania. Rodziców, wychowawców, opiekunów i kierowników szkół uprasza się w celu zapobiegawczym o pouczenie dzieci i młodzieży, aby podobnych wybryków i czynów karygodnych w przyszłości się nie dopuszczali.

Września, dnia 1 kwietnia 1926 r.

Magistrat: Sołtysiak.

Odezwa
do obywatelstwa i parafjan Wrzesińskich

Przed podniesieniem terenu wzgl. placu tutejszego Rynku znajdowała się tamże figura Matki Boskiej, wykonana z drzewa. Po usunięciu tej figury okazało się, że takową napowrót umieścić nie było można, ponieważ uległa zniszczeniu.

Jednakże dla podtrzymania wiekowego kultu chrześcianizmu, tudzież oddawaniu czci i hołdu Królowej Korony Polskiej, miasto tutejsze powzięło zamiar, pobudować nowy pomnik w wykonaniu wysoce artystycznem. Pomnik, czyli figura Matki Boskiej Korony Polskiej ma stanąć na środku Rynku. Projekt znanego artysty rzeźbiarza p. prof. Rożka został już wykonany i przyjęty, który w ratuszu pokój nr. 6 można oglądnąć.

Ponieważ nader szczupłe fundusze, któremi miasto na ten cel dysponuje, daleko nie starczą do urzeczywistnienia tego zamiaru, apelujemy niniejszem do ofiarności miejscowego społeczeństwa i parafjan Wrzesińskich, by dobrowolnemi składkami przyczynili się do jaknajspieszniejszego urzeczywistnienia tak pięknego zamiaru postawienia pomnika „Królowej Korony Polskiej“.

Wierząc w przychylne zajęcie stanowiska ze strony tutejszego obywatelstwa i parafjan Wrzesińskich, które na tak idealny cel grosza szczędzić nie będzie, jesteśmy silnie przekonani, że jeszcze w tym roku będzie mogło miasto przystąpić do budowy figury Matki Boskiej.

Datki na ten cel, chociaż najskromniejsze przyjmuje tut. Kasa Miejska, Drukarnia p. Prądzyńskiego, Komunalna Kasa Powiatowa w miejscu oraz Ks. Dziekan Fierek, tut. proboszcz parafjalny.

Września, dnia 15 marca 1926 r.

Za zgodność:
(—) Ks. Fierek,
dziekan i proboszcz.

Magistrat
(—) Sołtysiak,
burmistrz.

O obniżenie stopy procentowej.

U marszałka Senatu p. Trąpczyńskiego odbyło się w ub. sobotę zebranie dyskusyjne w kwestji obniżenia stopy procentowej w kredycie. Problem nietylko wysoce interesujący, ale od rozwiązania kótrego zależy przyszłość gospodarcza naszego Państwa, to też na zaproszenie p. Marszałka przybyli bardzo licznie posłowie, senatorowie, przedstawiciele kół politycznych, finansowych i reprezentanci prasy.

W dyskusji bardzo ożywionej zabierało głos szereg znawców kwestji finansowych. Jednozgodnie podkreślano zasadę, że podstawą obniżenia stopy procentowej jest nietylko zaufanie społeczeństwa do rządu i instytucyj finansowych, ale zaufanie do pieniądza, warunkiem zaś głównym, od którego to zaufanie zależy, jest zrównoważony budżet państwa.

Za okazane nam szczere współczucie z powodu śmierci syna naszego

śp. Władysława

skład. wszystkim krewnym, znajomym, dziatwie szkolnej, szczególniej p. rektorowi Gawęckiemu, p. Kromolickiemu oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu, serdeczne

Bóg zapłać!

Borowieccy.

Obwieszczenie!

W rejestrze handlowym A pod nr. 81 zapisano przy firmie A. Kaczorowski co następuje:

Firmę zmieniono na A. Kaczorowski, Września nast. N. Preiss i Ska, fabryka maszyn.

Właścicielami firmy są:
Stanisław Preiss, Nikodem Preiss i Wacław Preiss.
Prokura Marjana Szymury wygasła.
Września, dnia 4 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Nie smakuje!!

święconka **bez win** węgierskich, francuskich (białych i czerw.) i win kraj. oraz bez najlepszych francuskich koniaków i likierów, wódek czystych i deser. — z pierwszorz. firm, które we wielkim wyborze ma stale na składzie

K. Kaczmarek

Tel. 356 **Poznańska 3** Tel. 356

Obwieszczenie!

W rejestrze handlowym B pod nr. 1 Cukrownia we Wrześni Tow. Akc. zapisano, że Fryderyk Milius z Neryngowa z zarządu wystąpił.

Września, dnia 5 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Pierwszorzędny zakład fryzjerski

na miejscu — golenie 20 gr, z kol. 30 gr, strzyż. włosów 60 gr, mycie głowy 75 gr, pal. włosów 1 zł, wyciągnięcie wąsa 20 gr, masow. twarzy elektrycznemi aparatami 75 gr, masow. głowy 75 gr, manicure 1 zł, pedicure 1 zł, czesanie Pań z ondul. 1 zł, mycie głowy bez ondul. (Szamponowanie) 1,50 zł, przyjmuje abonentów w dom i poza domem, obsługa pierwszorz. i higjeniczna, dla Pań obsługa żeńska, wielki wybór warkoczy i loczków, wyrabiane warkocze i loczki z wyczesanych włosów tanio poleca

Jan Dajewski, Września, Poznańska 5

mistrz fryzjerski i masarzysta.

Obwieszczenie!

W rejestrze handlowym A pod nr. 285 zapisano, że firma Edmund Nowak wygasła.

Września, dnia 6 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

A jednak... najtaniej

kupuje się

farby, pokosty, lakiery i wogóle towary drogeryjne szczególnie w sezonie wiosennym

Nasiona Nasiona

w Drogerji pod Murzynem

J. N. Lewandowski

najstarsza we Wrześni

Tel. 58 właśc. Włodzimierz Szajkiewicz **Tel. 58**

Obwieszczenie!

W rejestrze spółdzielczym Bank Ludowy, Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną w Strzałkowie, 1. 5. zapisano co następuje:

Jadwiga Maciejewska z zarządu ustąpiła, a w jej miejsce wstąpił Franciszek Przywarski z Strzałkowa.

Września, dnia 6 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Nie można jeść!!!

święconki bez octu winnego, oliwy prowanskiej i wybornej świeżej musztardy, przypraw nabytych od

K. Kaczmarka

Tel. 356 **Poznańska 3** Tel. 356

Drukarnia „Orędownika Wrzesińsk."

wykonuje

przepisowe nalepki

na butelki limonadowe.

Walne Zebranie

podpisanej spółdzielni odbędzie się

w czwartek, dnia 22 kwietnia 1926 r.

o godzinie 2 popoł. w lokalu p. Trąpczyńskiego.

W razie nieprzybycia statutami przewidzianej liczby członków odbędzie się po pół godzinnej przerwie nowe Walne Zebranie do uchwał zdolne bez względu na liczbę obecnych członków.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Waln. Zebr.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej za rok 1925.
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1925.
5. Przyjęcie bilansu za rok 1925 i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
6. Pokrycie strat z roku 1925.
7. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
8. Praca na przyszłość.
9. Wnioski bez uchwał i zamknięcie.

Sprawozdanie kasowe za rok 1925 wyłożone jest dla członków Spółdzielni w lokalu bankowym.

Września, dnia 30 marca 1926.

Bank Kupiecko-Przemysłowy

Sp. zap. z ogr. odpow.

J. Chrzanowski, prezes.

Bilans z dn. 31 grudnia 1925

Aktywa	Konto	Pasywa
—	Fundusz rezerwowy	176,92
—	Rezerwa specjalna	2.665,46
—	Udziały	10.270,45
—	Depozyta	13.278,29
216,05	Banki	—
1.580,—	Akcje i pap. państw. wł.	—
5,—	Koszty procesowe	—
14 775,50	Weksle	—
1.162,—	Ruchomości	—
5 735,38	Konto bieżące	—
272,07	Konto pocztowe	—
1.644,33	Straty	—
1.000,79	Gotówka	—
26 391,12		26.391,12

Liczba członków:

Z roku 1924 przeszło na rok 1925	268
W roku 1925 przybyło	16
razem	284
W roku 1925 wystąpiło	2
Na rok 1926 przechodzi	282

Września, dnia 30. III. 1926.

Bank Kupiecko-Przemysłowy

Sp. zap. z ogr. odpow.

W. Kaliszewski. W. Olek. A. Prądzyński.

Obwieszczenie!

W rejestrze handlowym A pod nr. 286 zapisano, że firma Jan Ziętarski, Miłosław, wygasła.

Września, dnia 6 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Nikt

nie potrzebuje w dużem mieście drogo płacić za materjały, bo na miejscu kupuje 20% taniej.

Wielki wybór materji na płaszcze, ubrania i kostjumy

Al. Matuszewski

mistrz krawiecki

Srebrny med. 1912 **Września** Srebrny med. 1912

Pracownia eleganckiej garderoby męskiej i damskich kostjumów i płaszczy.

Kawy

świeżo palone, w sześciu gatunkach, w cenie począwszy **od 80 groszy aż do 2 złotych** za 1/4 funta — poleca

K. Kaczmarek

Tel. 356 **Poznańska 3** Tel. 356

Obwieszczenie!

W rejestrze handlowym A pod nr. 222 zapisano, że firma Z. Dyszak, skład kolonjalny w Strzałkowie, wygasła.

Września, dnia 6 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie!

W rejestrze handlowym A pod nr. 279 zapisano, że firma Tadeusz Mańkowski, Miłosław, wygasła.

Września, dnia 6 marca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Używajcie tylko znak ochronny

Kompozycje Stella na likiery, wódki, rum

o 65 różnych smakach

Do nabycia

w Drogerji J. N. Lewandowskiego, Września

Henryka Sienkiewicza 3.

Garnitury klubowe, salonowe,

kanapy

leżanki, materace

poleca po cenach najniższ. oraz na dogodnych warunkach spłaty

K. Jankowski

Września, Poznańska 14

Przyjmuję firany do prężenia.

Zamówienia na

STEMPLE

każdego rodzaju przyjmuje A. Prądzyński, Września.

Oszczędza kto kupuje

Oliwę prowancką oryginalną w blaszankach, butelkach i luźną, cukier pudrowy, cykate, żelatynę, wodę różaną, farbki do tortu, farbki do jaj, proszki do piecz., **na dyngus** wodę kolońską luźną i w butelkach, perfumy

w

Centralnej Drogerji

Z. Wolskiego

we Wrześni przy rynku - telefon 425.

Skład

z małem pomieszkaniem

potrzebny

o ile możności od zaraz. Zgłoszenia uprasza się składać w Administracji „Oręd. Wrzes."

Kupię dobrze utrzymany **pokój męski albo zamienię radjoaparat za męski pokój** (w dobrym stanie). Zgłoszenia w Administracji „Orędownika Wrzesińsk."

Przepisowe

książki

dla hurtowników soli

ma na składzie

A. Prądzyński - Księgarnia.

Wielki wybór

miniaturowych

książek

do nabożeństwa

ma

Księgarnia

A. Prądzyńskiego.

Służąca

umiejąca gotować potrzebna zaraz.

Gdzie?

wskaże Adm. Orędownika.

Wizytówki

wykonuje gustownie i szybko

Drukarnia „Orędownika"

Kalendarz Marjański

na rok 1926

z wykazem jarmarków **sprzedaje** od 15 marca począwszy **zamiast 1.50 zł po 1 zł.**

Księgarnia A. Prądzyńskiego

Sprawy gospodarcze

Notowania oficjal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Ceny dla handlu hurtownego.

Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	21,25-22,25	Ziemn. fabr.	2,20-
Pszenica	37,50-39,50	„ jad.	-
Jęczmień zim.	20,00-21,00	Słoma żytn. l.	1,70-1,90
„ brow.	21,50-23,50	„ „ pr.	2,55-2,75
Owies	23,00-24,00	Siano pras.	8,75-10,00
Mąka żytn.	35,75-	„ luźne	6,60-7.40
„ pszenna	59.00-62.00	Tatarka	-
Ospa żytnia	15,00-16,00	Groch vikt.	38-42
„ pszenna	16,50-17,50	Groch polny	29-30
Wyka	-	Seradela	24-27
Łubin nieb.	14,50-16,50	Konicz. cz.	240-340
Łubin żółty	17,00-19,00	„ b.	180-250
Peluszka	-	Rzepak nowy	-

Poznański targ na bydło

Za bydło rogate	I. kl. —104	II. kl. 94—96	III. kl. 70—82
Za cielęta	I. kl. 112—	II. kl. 96—100	III. kl. 76—80
Za owce	I. kl. —	II. kl. —	III. kl. —
Za świnie	I. kl. 166—168	II. kl. 156—158	III. kl. 130—142

Warszawa, 2. 4. Dolary 7,92 Stockholm —.—, Londyn 38,60, Paryż 27,69, Praga 23.52, Szwajcarja 152,96, Wiedeń 111,98, Włochy 31,93, Holandlja 318,35.

Mąkę

pszenną bardzo ładną na placki i baby, okazyjnie póki zapas starczy, **po 32 grosze** za funt nabyć można u

K. Kaczmarka

Tel. 356 **Poznańska 3** Tel. 356